

Agnieszka i Andrzej w Azji, Indonezja cz. 5

Autor: Administrator

Tana Toraja, czyli tam gdzie umarli nadal żyją...

W tym odcinku przygód Agnieszki i Andrzeja w Indonezji będzie jak zawsze ciekawie, jednocześnie nie drastycznie i dość strasznie.

I jeszcze uwaga, w poniższym opisie znajdują się dość drastyczne zdjęcia zabitych zwierząt!

Tym razem nasi podróżnicy przebywają na Sulawesie i pojechali do Tana Toraja, krainy byków, ryżowych tarasów i spektakularnych ceremonii pogrzebowych, położonej w górach.

Pierwszego dnia rano wynajmujemy skuter i zwiedzamy najbliższą okolicę jadąc górzystymi, wąskimi drogami wśród spektakularnych tarasowych pól ryżowych. Jest przepięknie. Na dodatek co krok, mijamy przy drodze przywiązane za nozdrza byki bawołów, często w trakcie zabiegów pielęgnacyjnych którymi raczy je ich właściciele. Są kłpane, czesane, gąskane i karmione zimą a może właśnie pieczonkowitości co domowe zwierzęta w Europie. Po kilku godzinach jazdy robimy się głodni więc zatrzymujemy się przy małym wioskowym sklepiku gdzie gospodyni przyrzadza nam naprawdę zupę z "zupkami chińskimi" dodając rozbeztane jako, chilli i sok z limonki. Zajadamy więc tym, jak nigdy wcześniej. Jesteśmy jak zawsze nie lada atrakcją dla gospodarzy i ich dzieci, po kilku minutach wszyscy chcą zrobić sobie z nami zdjęcie, mnóstwo zdjęć.

Jednak najważniejszą sprawą jest załatwienie przewodnika, który zawiezie ich na spektakularną ceremonię pogrzebową.

Wieczorem próbujemy znaleźć przewodnika, z którym będziemy mogli uczestniczyć w ceremonii pogrzebowej. Jak zwykle staramy się targować, ale indonezyjski styl robienia interesów jest dla nas czasem niezrozumiały. Trzej kolejni przewodnicy wolą zostać w domu nie dobijając targu niż zejść z dwukrotnie zawyżonej ceny. Dogadujemy się z czwartym z kolei. Rano ruszamy na "pogrzeb".

Lokalna społeczność żyje w dużych rodzinnych grupach liczących czasem kilkadziesiąt osób. Wiara jaką wyznają jest mieszanką chrześcijaństwa i animistycznych wierzeń, w których również duża rolę odgrywa wiara w duchy i

Życie pozagrobowe. W Toradży ceremonia pogrzebowa trwa zwykle od trzech do pięciu dni i poprzedzona jest zbieraniem funduszy i przygotowaniami, które trwają czasem nawet kilka miesięcy. W tym czasie ciało zmarłego zostaje zabalsamowane i poddane zabiegom z użyciem formaliny, a następnie złożone w jego domu. Przez cały ten czas trwa zbieranie pieniędzy na ofiarne bawoły, które zostaną zabite podczas jednego z wielu dni pogrzebowych. Ilość złożonych w ofierze byków świadczy o zamożności rodziny, więc wszyscy starają się aby było ich jak najwięcej. Opowiadano nam o ceremoniach w rodzinach lokalnego samorządu, bōdōmiejskowej monarchii, podczas których zabijano ponad setkę zwierząt w ciągu kilku dni. Około ósmej rano docieramy na skuterach do wioski, w której mamy być świadkami rytualnego zabijania byków. Jest to tzw. dzień drugi ceremonii. Pierwszego dnia odbyło się spotkanie krewnych oraz znajomych i odczytanie wysokości datków jakie złożyli poszczególni zainteresowani w ręce najbliższej rodziny zmarłego. Gdy w przyszłości darczyńca będzie wyprawiał pogrzeb, jego datki zostaną zwrócone z nawiązką (jest to sposób na zatrzymanie pieniędzy w rodzinie, a na większą skalę również na bogacenie się całego regionu). Widzimy z daleka zabudowania należące do jednej rodziny oraz kilka sporych bambusowych szałasów gdzie mogą usiąść wszyscy uczestniczący w ceremonii. Wdowa oraz córka zmarłego witają nas czając herbatę, ciastem oraz cukierkami. Obyczaj nakazuje przynieść coś cennego jako dar dla rodziny, zwykle jest to winia, czasem bawół, lub inny podarunek. Turyści najczęściej wręczają papierosy albo cukier. My dajemy karton papierosów. W międzyczasie, co kilka minut ktoś przynosi zawieszoną na bambusowym kołku winię jako dar dla rodziny. Z każdym momentem zbiera się coraz większa liczba gości a wokół panuje raczej odpustowa atmosfera pełna śmiechu i rozmów przy herbatce. Na pogrzebie obecny jest również poborca, który zbiera podatek naliczany od każdego darowanego zwierzęcia.

„Zajęci popijaniem herbaty i rozmową z przewodnikiem widzimy w kołcu pierwszego bawoła prowadzonego w centralne miejsce między zabudowaniami. Zostaje on przywiązany za nogę do białego w ziemi kołka i co dziwne przez cały czas zachowuje się niespodziewanie spokojnie. Rolą kata pełni zawsze osoba z innej wioski. Niedopuszczalnym jest aby był to ktoś związany z rodziną zmarłego, a co za tym idzie z bykiem, booby to jak zabicie własnego pupila. Moment zabicia zwierzęcia następuje szybko i niespodziewanie. Jednym sprawnym ruchem gardło byka zostaje głęboko rozcięte a on kona przez kilka następnych minut. „Kat” prezentuje zakrwawiony nóż przypominający maczetę, którym zadaje śmiertelny cios. Sytuacja powtarza się jeszcze kilka razy. Na pogrzebie, w którym uczestniczyliśmy zabito cztery bawoły, my mieliśmy dobrać już po pierwszym, ale dla miejscowych wydaje się to być atrakcją. Jednemu z katów wypada w pewnym momencie telefon komórkowy lądując w krwawej kałuży, tuż po wybuchu chóralnym śmiechem. Tego dnia zarządziło również kilka wioś, a całe miasto podzielono pomiędzy członków rodziny. Pozostałe zwierzęta traktowane są jako przychód.

Pomimo naszych obaw cała ceremonia była w stu procentach autentyczna i nieustawiana, np. pod turystów. My byliśmy tylko przypadkową grupą pięciu „biasów”, którzy mogli to wszystko zobaczyć z bliska – musimy przyznać, że przyjęło nas bardzo ciepło, choć nam, szczerze – po poświęceniu byków.. w ogóle nie było do śmiechu….

Po ceremonii pogrzebowej byli jeszcze w kilku ciekawych miejscach, w których Toradźanie składają ciała zmarłych, ale tu znowu oddajmy głos naszym podróżnikom.

Najdziwniejszym był grób w pniu drzewa, w którym chowają ciała zmarłych niemowląt. Warunkiem jest aby były to dzieci jeszcze bez zębów – Toradźanie wierzą, iż pochowane w ten sposób niemowlę może dalej żyć i rosnąć wraz z drzewem. W jednym pniu widzieliśmy dziesiątki zabliznionych otworów, w których wiele lat temu złożono ciała dzieciątek. Dorosli chowani są najczęściej w grobach wykutych w skale (czas wykuvania to około 10 m-cy, koszt około 20 mln Rp, tj. 6600 zł), lub ich trumny zawieszane są bezpośrednio na skalnych ścianach, a wysokość zawieszenia świadczy o pozycji społecznej zmarłego. Najmocniejszym akcentem jaki został w naszych głowach jest architektura Toradży. Domy z dziwnie wygiętymi dachami zdobione są wspaniałymi czterokolorowymi grafikami, w których każda barwa ma swoją symbolikę. Czarny kolor symbolizuje śmierć, czerwony krew i byka, biały kość a złoty związany jest z Bogiem. Spisaliśmy dwie wersje na temat pierwowzoru dachów. Jedna z nich mówi, iż mają przypominać rogi bawołów, druga zaś że są zbudowane na kształt łodzi, którymi przypłynęli przodkowie.

Opuszczając Tana Toradżę odwiedzili cotygodniowy targ bawołów. Ceny byków są bardzo różnorodne, począwszy od 20 mln. Rp za młodego, szarego bawoła, aż do 100 i więcej milionów za okazałe sztuki, z białymi głowami, błękitnymi oczami i wielkimi rogami.

na podst: www.aaazja.wordpress.com